# Podcast „Tu Mikołaj Grynberg”. Transkrypcja trzeciego odcinka „Zostać czy wyjechać?”

Muzeum POLIN zaprasza na cykl podcastów towarzyszący wystawie „1945. Nie koniec, nie początek”.

[Mikołaj Grynberg] Tu Mikołaj Grynberg. Zapraszam Państwa do wysłuchania rozmowy z panią Martą Duch-Dyngosz, o powojennych ruchach migracyjnych żydowskich w Polsce. O tym skąd Żydzi przyjeżdżali, dokąd wyjeżdżali, dlaczego wyjeżdżali, o próbach pozostania w Polsce, o ich niepowodzeniach, o szansach i o tym jakie nadzieje niosą kolejne pokolenia. Zapraszam. Dzień dobry.

[Marta Duch-Dyngosz] Dzień dobry.

[Mikołaj Grynberg] Chciałem porozmawiać o tym jak wyglądał świat migracyjny tuż po wojnie. Jak przetaczały się te grupy ludzi? W jakie strony oni szli? Potem chciałbym pogadać o tym, dlaczego oni w różne strony się poruszali, dlaczego te kierunki były różne?

[Marta Duch-Dyngosz] Dobrze, oczywiście.

[Mikołaj Grynberg] Opowie mi Pani na początku o tym, skąd przyjeżdżali ludzie po wojnie?

[Marta Duch-Dyngosz] To zależało gdzie przeżyli wojnę. Część ocalałych przeżyło wojnę jakby w granicach powojennej Polski. Część przeżyła w miejscach dosyć blisko ich dawnych miejsc zamieszkania, w mniejszych czy też większych miejscowościach. W różnego rodzaju kryjówkach, w lasach, gdzie mieli specjalnie przygotowane ziemianki.

[Mikołaj Grynberg] Tak brzmi „specjalnie przygotowane”, jakby to była jakaś taka struktura. Kto im przygotował te ziemianki?

[Marta Duch-Dyngosz] Sami sobie oczywiście budowali ziemianki. Tak powiedziałam specjalnie przygotowane ziemianki, z tego względu, że ostatnio czytałam relację osoby, która ukrywała się w okolicach Stawisk. I w tej relacji mężczyzna opowiadał o tym, iż w trakcie ukrywania wybudował około 14 takich ziemianek i pokazywał też innym Żydom, którzy się ukrywali w okolicznych wioskach czy też lasach, w jaki sposób te ziemianki wybudować. Więc myślę, że po iluś latach ukrywania, ktoś mógł się wyspecjalizować, jak takie kryjówki zbudować. Więc stąd może to moje wyrażenie takie nieadekwatne może, bo rzeczywiście to było wszystko często bardzo spontaniczne. Bardzo zmieniające się też w trakcie wojny. W trakcie warunków, które się też zmieniały wokół ukrywających się Żydów. Wracając właśnie do tych miejsc, w których Żydzi wracali do Polski, to zdecydowana większość ocalała na terenie Związku Radzieckiego. Więc w różnych falach tzw. repatriacji wracali do Polski. Przede wszystkim te pociągi repatriacyjne kierowane były na tzw. ziemie odzyskane, ziemie zachodnie. Natomiast są informacje na temat tego, iż niektórzy repatrianci kierowani byli również na te wschodnie rubieże współczesnej Polski, okolice np. Lubelszczyzny czy na teren Lubelszczyzny. I też te osoby próbowały wrócić do swoich dawnych miejsc zamieszkania.

[Mikołaj Grynberg] Właśnie to jest pytanie, bo ci ludzie, którzy wyjechali na tereny byłego Związku Radzieckiego, w momencie zakończenia wojny zaczęli wracać. Dlaczego oni nie zaczęli wracać do swoich domów? Wszyscy.

[Marta Duch-Dyngosz] Wszyscy. Bo część próbowała wrócić.

[Mikołaj Grynberg] Próbowała. To brzmi jak... Próby były udane czy nieudane?

[Marta Duch-Dyngosz] W większości wypadków były nieudane. To też zależy o jakich miejscowościach mówimy, o jakich regionach kraju mówimy. Jeśli popatrzymy na mniejsze miejscowości, jeśli popatrzymy np. na wschodnie rubieże współczesnej Polski, Jeśli popatrzymy np. na wschodnie rubieże współczesnej Polski, to tam było zdecydowanie trudniej wrócić. Było niebezpiecznie. Tutaj zdecydowanie ten teren Lubelszczyzny jest wskazywany jako najbardziej niebezpieczny po wojnie.

[Mikołaj Grynberg] Jakby Pani to rozwinęła, co to znaczy? Bo to brzmi, że niebezpieczny, znaczy, że nie było gdzie mieszkać, czy że nie było wody, czy po prostu nie byli mile widziani tam po prostu?

[Marta Duch-Dyngosz] Przede wszystkim nie byli mile widziani. Jest taka książka Juliana Kwieka, która ma taki tytuł: „Nie chcemy Żydów u siebie”. I myślę, że ten tytuł bardzo dobrze oddaje ówczesny klimat społeczny, tuż powojenny. Powracający Żydzi, czy to z kryjówek blisko miejsca zamieszkania, czy też z terenów Związku Radzieckiego, spotykali się z niebezpieczeństwem, mianowicie ich życie było zagrożone. Coraz częstsze były przypadki, czy może po prostu słyszeli, coraz częściej ocalali, iż ktoś został zamordowany, bo właśnie wrócił do domu, próbował zamieszkać w swoim dawnym domu, czy też popytać, rozpytać o to, co się stało z meblami, z pamiątkami osobistymi, z przedmiotami, które w tym domu były. I spotykała takie osoby często śmierć. Właśnie Julian Kwiek dokumentuje to bardzo dobrze, iż w tym 45 roku właśnie w województwie lubelskim tych morderców było najwięcej. Właśnie takich powojennych. W poszczególnych miejscowościach. Jeszcze przed pogromem, prawda, 46 roku.

[Mikołaj Grynberg] Byli zabijani przez swoich dawnych sąsiadów.

[Marta Duch-Dyngosz] Byli zabijani przez swoich dawnych sąsiadów. Często też przez osoby, które pracowały dla ich rodzin przed wojną. Natomiast w trakcie wojny i tuż po wojnie przejmowały to osoby, czy to warsztaty, czy sklepy, czy jakieś przedsiębiorstwa, też były to osoby, które ocalali znali z przedwojennych szkół choćby, czy przedwojennych miejsc pracy. I to niebezpieczeństwo było też takim tematem wśród ocalałych. Mianowicie ta informacja była przekazywana z ust do ust i coraz więcej osób zaczęło się zastanawiać, czy warto wrócić do miejsca, gdzie się mieszkało przed wojną, czy nawet gdzie się ukrywało w czasie wojny. Czy nie warto jednak przeżyć i pojechać tam, gdzie było bezpieczniej, gdzie też społeczności żydowskie zaczynały budować swoje własne instytucje i gdzie przygarniały te osoby, które poszukiwały, jakby takiego podstawowego poczucia bezpieczeństwa.

[Mikołaj Grynberg] Polska powojenna była bezpiecznym miejscem dla Żydów?

[Marta Duch-Dyngosz] Nie była bezpiecznym miejscem dla Żydów.

[Mikołaj Grynberg] Wydaje mi się jednak, że to okazywało się jakby w trakcie. Że to nie była taka wiedza, którą dysponowali wszyscy ocalali od samego początku. Że tutaj wiele elementów się na to złożyło. W różnych relacjach to, co jest myślę najciekawsze, jest to, iż wiele z tych osób jednak myślało o tym, żeby wrócić do swojego miejsca zamieszkania, do swojego domu, żeby spróbować odbudować to życie. Natomiast już w trakcie, w momencie, kiedy podejmowano takie próby, okazywało się to po prostu niemożliwe. Tutaj nie tylko kwestia bezpieczeństwa była ważna, ale kwestia w ogóle takiego braku podstawowych też środków do życia. Często te osoby, które wracały, przede wszystkim te, które wychodziły z lasów, z kryjówek po wielu latach bardzo wyczerpującej walki o życie, bardzo traumatycznej właściwie walki o życie, w czasie której co jakiś czas przychodziła informacja o tym, iż ktoś został zamordowany, bądź nie udało się uratować życia najbliższych – dzieci, rodziców, dziadków.

[Mikołaj Grynberg] Już po wyzwoleniu w Polsce?

[Marta Duch-Dyngosz] Mówię w czasie wojny. I jakby ta świadomość po wojnie. Jakby ten bagaż też doświadczeń. Nie tylko jakby własnych, ale też właśnie tego co się widziało, czego było się świadkiem. Czy to w trakcie życia w gettach, czy w momencie, kiedy Żydzi się ukrywali. Więc jakby te osoby były bardzo, bardzo… Jak by to powiedzieć? W takiej złej kondycji. Nie tylko materialnej, ale również takiej psychologicznej. I te miejsca, przede wszystkim mniejsze miejscowości, gdzie nie było organizacji żydowskich, stawały się takimi miejscami, gdzie trudno było uzyskać pomoc. Gdzie trudno było też się utrzymać. Część z ocalałych próbowała podejmować pracę. Próbowała w ogóle wrócić do takich zajęć przedwojennych. Tutaj przychodzi mi do głowy postać młynarza Hersha Silberfeina z Biłgoraja, który ukrywał się bardzo blisko swojego dawnego domu, razem ze swoją kilkuletnią córką i w czasie wojny stracił swoją żonę oraz młodsze dzieci. I po wojnie w 44 roku, bo Biłgoraj był na tym terenie, gdzie wyzwolenie dotarło wcześniej, wprowadza się do swojego dawnego domu i zaczyna pracować jako młynarz. I pozostaje w Biłgoraju przez kilka lat, do początku 50. roku. Jego córka, w momencie kiedy mamy wyzwolenie, jesienią idzie do szkoły i przez rok chodzi do szkoły w Biłgoraju. Jak pamiętam była jedyną żydowską dziewczynką w klasie. Później po tym roku wyjeżdża, wyjeżdża do Krakowa do wujka, gdyż jej ojciec Hersh Silberfein uważa, że będzie bezpieczniej dla niej w Krakowie, natomiast on pozostaje, pracuje w młynie. I jak opowiadała jego córka, taką motywacją było to, by opłacić swoją kryjówkę. Musi jakby spłacić dług za to, że został uratowany razem ze swoją córką. I jego postać jest też bardzo ciekawa, gdyż on staje się jakby takim przyczółkiem dla tych ocalałych, którzy wracają do Biłgoraja. W różnych celach – by też zobaczyć co się wydarzyło z własnością ich rodzin, by umożliwić też odzyskanie, a następnie sprzedaż własności, która pozostała. Bądź, tu też jest ciekawy wątek, część ocalałych przybywa w takiej specjalnej misji w 48 roku do Biłgoraja, by dokonać ekshumacji prawie 100 ofiar, których szczątki, których ciała są pochowane, czy porzucone właściwie, w różnych częściach miejscowości, ale też w okolicznych lasach. I ta kilkuosobowa grupa ocalałych, przy pomocy też nieżydowskich mieszkańców, ekshumuje, przenosi te szczątki i chowa na cmentarzu żydowskim w Biłgoraju. Stąd też zachowały się takie fotografie w Księdze Pamięci, kiedy właśnie widać mężczyzn, widać jedynie kilka nagrobków, a za nimi jest, rozpościera się taka pustka. To jest właśnie to miejsce, gdzie był cmentarz. Gdzie jest cały czas cmentarz, ale już bez nagrobków, które znajdują się w różnych częściach ulic, gdzie też ocalali piszą w swoich wspomnieniach, że chodzą po nagrobkach. Bo nagrobki były używane przez Niemców w trakcie wojny do utwardzania ulic czy też dziedzińców przed określonymi budynkami. Co ciekawe ten cmentarz żydowski, dwa lata później, dwa lata po tych pochówkach jest zabudowany. Jest na nim umieszczona cementownia w 50 roku. Tutaj na przykładzie tej jednej biografii widać taką złożoność tego doświadczenia żydowskiego. Niekoniecznie, tak mi się wydaje, że mamy zwykle ten obraz właśnie takiej natychmiastowej decyzji o migracji bądź takiej ucieczki wręcz.

[Mikołaj Grynberg] A dlaczego ten młynarz był do 50 roku? Co było dalej?

[Marta Duch-Dyngosz] Później zdecydował się na migrację. Zdecydował się najpierw na migrację do Izraela, a z Izraela dołączył do reszty rodziny do Australii. Bo jego córka razem z też bratem żony emigrują wcześniej do Australii.

[Mikołaj Grynberg] To mamy przykład takiej pojedynczej biografii. A jakbyśmy myśleli w takiej większej skali ruchów migracyjnych, ile ludzi, ilu Żydów po wyzwoleniu Polski, wraca na tereny Rzeczypospolitej?

[Marta Duch-Dyngosz] Tutaj te szacunki są trudne tak naprawdę do uchwycenia. Mówi się często właśnie o takim życiu na walizkach, mianowicie też te fale są zróżnicowane po wojnie. Natomiast podaje się, iż osób takich repatriujących się, czyli wracających z terenu Związku Radzieckiego, było około 200 tysięcy.

[Mikołaj Grynberg] A ilu Żydów przeżyło na terenach pod okupacją?

[Marta Duch-Dyngosz] Tutaj też są różne te szacunki. Tutaj od 80 tysięcy do 110 tysięcy. Przy czym tu w tych szacunkach podaje się również osoby, które nie wracają do swojej żydowskiej tożsamości po wojnie. Które decydują się pozostać przy tej nieżydowskiej tożsamości, którą przybrały w wojnę, żyjąc właśnie, też ukrywając swoją tożsamość, ale jakby tak na powierzchni.

[Mikołaj Grynberg] Czyli wojna się kończy, oni się dalej ukrywają.

[Marta Duch-Dyngosz] Dalej się ukrywają, tak.

[Mikołaj Grynberg] W szczytowym momencie do 50 roku, na przykład między 45 a 50, ilu jest Żydów w Polsce?

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że ten przedział czasowy nie jest dobrze określony. Z tego względu, iż w tych pięciu latach wydarza się wiele. Przede wszystkim pogrom tutaj w Kielcach 4 lipca 1946 roku, który podaje się go często jako właśnie taki moment graniczny, czy wskazuje się go jako cezurę w tym życiu powojennym żydowskiej społeczności. Bo po tym 46 roku często się mówi wręcz o takich nastrojach paniki wśród Żydów, którzy to jest dla nich taki moment, w którym jakby zaczynają mieć większą świadomość, iż są niechciani w Polsce, nie mogą się czuć bezpiecznie i nie mogą odbudować tego swojego przedwojennego życia, czy rozpocząć go na nowo.

[Mikołaj Grynberg] Mimo, że to nie był pierwszy pogrom powojenny, prawda?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak, tak, bo wcześniej mamy Rzeszów, o ile dobrze pamiętam, ale też mamy…

[Mikołaj Grynberg] Kraków.

[Marta Duch-Dyngosz] Kraków właśnie, zdecydowanie Kraków, o czym też pisze Joanna Tokarska-Bakir w swojej najnowszej książce. Ale też mamy pogromy w mniejszych miejscowościach, o których też rzadko słyszymy, a które również miały miejsce. Tutaj przychodzi mi na myśl choćby Czyżew, to jest dzisiejsze Podlasie, gdzie właśnie po wojnie, tutaj te szacunki też są różne, ale około 30 ocalałych zostało zamordowanych właśnie już po wojnie. I takich miejsc jest w Polsce sporo.

[Mikołaj Grynberg] Ale te Kielce stają się taką cezurą, prawda, dla społeczności?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak.

[Mikołaj Grynberg] To jest jak sygnał do ucieczki.

[Marta Duch-Dyngosz] Do ucieczki, tak. Ale myślę, że też zastanowienie się nad tym, czy warto zostać, prawda.

[Mikołaj Grynberg] Właśnie jaki jest stan umysłu? Jak pani myśli, co się dzieje w ich głowach? W jakim trybie powstają te decyzje? Na pewno po części w jakimś emocjonalnym, prawda, że po prostu uciekać po tych doświadczeniach wojennych, ale oni muszą ważyć różne rzeczy – uciekać, dokąd? Jak to, są jakieś świadectwa tych… tego czasu podejmowania decyzji?

[Marta Duch-Dyngosz] Są. W takich relacjach na przykład z Shoah Foundation, które były nagrywane już w latach dziewięćdziesiątych, kiedy ocalali, mają tak mniej więcej, no ponad sześćdziesiąt lat, siedemdziesiąt, więc też mogą popatrzeć wstecz i popatrzeć też na tę swoją decyzję o wyjeździe z Polski, w takiej dłuższej perspektywie. I w tych relacjach pojawia się ta pamięć o wątpliwościach, które wówczas ocalali mają. Mianowicie, w ogóle jak dzisiaj pomyślimy o decyzji o migracji, to nie jest to taka prosta decyzja, ze względu na kwestie związane ze znajomością języka, znajomością innego kontekstu kulturowego, też kwestiami finansowymi, materialnymi. jakby tych decyzji, które trzeba podjąć jest bardzo dużo. I podobnie było w kontekście tych powojennych migracji, ale tutaj mamy jeszcze ten dodatkowy bagaż doświadczeń z zagłady, doświadczeń wojennych. I właśnie też wydaje mi się też tych doświadczeń tego odrzucenia po wojnie. Tej jakby takiej świadomości tego, że ta większościowa społeczność nie chce Żydów w Polsce. Więc myślę, że tutaj te emocje na pewno są istotne.

[Mikołaj Grynberg] Jakbyśmy w takim razie określili te przedziały czasowe, żeby móc opisywać ruchy migracyjne Żydów do Polski i z Polski?

[Marta Duch-Dyngosz] Często się podaje, iż czerwiec 1946 roku to jest taki czas, kiedy mamy tą największą liczbę społeczności żydowskich Żydów w Polsce. Później mamy ten moment pogromu i właśnie przyspieszone decyzje o migracji. I to jest mniej więcej do 1947 roku, kiedy też mamy ten moment ucieczek tak zwanych Bricha, czyli właśnie zorganizowanych przez różnego rodzaju organizacje syjonistyczne, migracje nielegalne, natomiast na które rządzący przymykali oko. Tym bardziej właśnie po 1946 roku, znaczy po pogromie. I to jest też taka ścieżka migracyjna, która się powtarza u wielu ocalałych, czyli właśnie przekroczenie granicy z Czechosłowacją, później Austria, Niemcy, Włochy i następnie Izrael, bądź inne tutaj kierunki jak Stany Zjednoczone, Australia czy Ameryka Południowa.

[Mikołaj Grynberg] Ile trwa taka podróż?

[Marta Duch-Dyngosz] Czasami wiele lat, z tego względu, iż w Austrii czy też w Niemczech są te obozy tak zwane DP, czyli dla osób przesiedlonych, gdzie społeczność żydowska przez kilka lat mieszka, w których też działają różnego rodzaju organizacje, przede wszystkim właśnie syjonistyczne, które też budują takie poczucie wspólnotowości. Jakby można powiedzieć odbudowują też takie poczucie żydowskości, jakiegoś żydowskiego doświadczenia i takiego poczucia, iż można tą tożsamość dalej rozwijać w Izraelu. Natomiast to jest też taki czas, kiedy ocalali opowiadają o tym jak budują nowe rodziny, biorą śluby. Jeszcze przed migracją, jeszcze w Polsce, też budują nowe związki często, rodzą się dzieci. Właśnie w tym okresie przebywania w tych obozach rodzą się kolejne dzieci, bądź pierwsze dzieci. I wówczas też jest taka decyzja o tym, gdzie się udać. Czy Izrael jest rzeczywiście tą destynacją dla nas? Czy może warto zwrócić się do innych krajów, gdzie są już członkowie rodziny, którym udało się wcześniej wyemigrować, bądź po wojnie, bądź jeszcze przed wojną? Tutaj też w relacjach właśnie jest zaznaczona ta kwestia w podejmowaniu decyzji. Ktoś sobie przypomina o tym, iż siostra babci wyemigrowała przed wojną do Stanów Zjednoczonych, więc poszukują kontaktu i w momencie, kiedy ten kontakt jest odnowiony, decydują się o tym, żeby wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Ale jest to rzeczywiście ten… To nie jest takie… Zajmuje to trochę czasu.

[Mikołaj Grynberg] Trochę dużo. Parę lat.

[Marta Duch-Dyngosz] Parę lat, rzeczywiście. Ale myślę, że to też jest taki okres, który pozwala ocalałym w jakiś sposób, można powiedzieć, odpocząć. Nie wiem, czy to jest dobry…

[Mikołaj Grynberg] W sensie się zregenerować.

[Marta Duch-Dyngosz] Zregenerować. Fizycznie, ale też psychicznie. Właśnie dać sobie też czas na to, by ostatecznie podjąć tą decyzję, gdzie będzie ten następny krok, czy następny kierunek, w którym wyruszymy.

[Mikołaj Grynberg] I to jest moment, w którym Polska zaczyna się wyludniać, jeśli chodzi o społeczność żydowską?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak, chociaż tych fal migracji jest jeszcze kilka. Jest też ta migracja, która jest jakby wspierana, jest jakby taką migracją legalną, można powiedzieć, kiedy to osoby, które decydują się na tę migrację, muszą się zrzec swojego obywatelstwa.

[Mikołaj Grynberg] I to są w jakichś konkretnych latach to jest możliwe, czy to jest cały czas możliwe od 45 roku?

[Marta Duch-Dyngosz] To jest możliwe… Teraz dokładnie nie pamiętam, do którego roku. Wydaje mi się, że do 49 roku jest możliwa ta, powiedzmy taka legalna emigracja. A później taką kolejną falą, no to jest już 56, 57 rok, kiedy też mamy do czynienia właśnie z takim… często się mówi o takim klimacie pogromowym, klimacie mocno antysemickim, gdzie wówczas też część społeczności żydowskiej decyduje się wyemigrować. No i później mamy ten moment 67-68, czyli właśnie tej emigracji tak zwanej marcowej.

[Mikołaj Grynberg] A dlaczego wtedy, kiedy jest możliwe zrobić to legalnie, tak jak pani mówi, do 49 roku, czyli już po powstaniu państwa Izrael, dlaczego część z nich decyduje się robić to nielegalnie i są właśnie te wszystkie kanały przerzutowe przez Czechosłowację, Austrię i tak dalej?

[Marta Duch-Dyngosz] Bo ta emigracja legalna nie jest taka łatwa. Nie jest to takie… tak łatwe do zorganizowania. Ta emigracja nielegalna jest właśnie ze względu na te działające organizacje syjonistyczne szybsza i też możliwe, iż ten kontakt z instytucjami publicznymi, instytucjami państwowymi, jest ograniczony. Bo w tych emigracjach takich legalnych, ten kontakt właśnie z urzędnikami państwowymi, jak czytamy w wspomnieniach, czy też w relacjach, był również często traumatycznym przeżyciem.

[Mikołaj Grynberg] Czyli widać, że państwo polskie albo inaczej te organizacje syjonistyczne, nie dogadały się z państwem, prawda? To nie było jakiejś umowy, która pozwalała udrożnić odpływ ludności z Polski?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak, myślę, że tak można powiedzieć. Chociaż ta nielegalna emigracja, przede wszystkim po pogromie w Kielcach, to była taka emigracja, na którą państwo polskie przymknęło oko. Czyli jakby była pewnego rodzaju taka przestrzeń jakby możliwości. Nie była ta emigracja ograniczana przez państwo polskie. Więc można powiedzieć, że był jakiś element dogadania się, tylko nie było to jakby oficjalne.

[Mikołaj Grynberg] Ci ludzie, którzy wyjeżdżają, w jakim trybie oni podejmują decyzję, dokąd jechać? Czy w ich głowach jest ważniejsza ucieczka z Polski przed zagrożeniem? Czy ten kierunek jest jakoś bardzo wcześnie już zdefiniowany?

[Marta Duch-Dyngosz] Wcześnie zdefiniowany, czyli…

[Mikołaj Grynberg] Czyli w momencie, podejmują decyzję, że wyjeżdżają do Izraela, czy wyjeżdżają do Stanów.

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że to też jest pewien proces. Czyli tak jak mówiłam wcześniej, w momencie, kiedy ktoś podejmuje decyzję o tym, żeby nielegalnie przekroczyć granicę, bo takie są możliwości. Zbiera się grupa też osób, do której można dołączyć, więc jakby tutaj staje się to taka emigracja też bardziej można powiedzieć wspólnotowa. To wykorzystując ten kanał, później przebywając właśnie w tych obozach dla osób przesiedlonych, jest możliwość by się zastanowić właśnie, gdzie są członkowie rodziny, gdzie jest ta możliwość, by kontynuować swoje życie, bądź budować swoje życie.

[Mikołaj Grynberg] Czyli że priorytetem jest dla nich łączenie rodzin, w pewnym sensie, że jadą tam, gdzie już ktoś od nich z rodziny jest?

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że tak. To jest ta tak zwana łańcuchowa migracja, z którą współcześnie również mamy do czynienia. Czyli w momencie, kiedy jest ktoś z rodziny, bądź z naszej najbliższej wspólnoty w danym miejscu, łatwiej jest dołączyć.

[Mikołaj Grynberg] Pojedź, a potem nas ściągniesz, prawda?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak. Tak, dokładnie. Więc myślę, że to jest na pewno jeden z kluczowych czynników. Myślę, że tutaj też istotna jest taka orientacja polityczna, bo część osób ocalałych, przed wojną należało do organizacji syjonistycznych. Przybywało w kibucach, które przygotowywały do emigracji na teren Palestyny i właśnie do budowy żydowskiego państwa. Często właśnie w relacjach są te wspomnienia o tych przedwojennych młodzieżowych organizacjach i właśnie o tym, często nawet w takich kibucach rolniczych, gdzie właśnie uczono się pracy z ziemią, pracą na roli. Więc myślę, że tutaj ta orientacja polityczna też ma znaczenie, jaki kierunek tej migracji wybrać. Czy właśnie Izrael, czy inne kraje, czy właśnie też ta decyzja, o której może nie mówimy, by pozostać jednak mimo wszystko w Polsce.

[Mikołaj Grynberg] I kto zostaje?

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że tutaj trudno jest odpowiedzieć na to pytanie wymieniając jakieś takie… czy budując pewien profil społeczno-demograficzny. Myślę, że tutaj na te decyzje składa się wiele czynników. Też zależy to od tego, czy mówimy o mniejszych miejscowościach, czy może o większych ośrodkach miejskich. Są takie przypadki właśnie tych mniejszych miejscowości, gdzie osoby, które pozostają, decydują się, by po prostu kontynuować życie żydowskie w danej miejscowości. Tutaj przychodzi mi na myśl miejscowość Dąbrowy Tarnowskiej, której w pobliżu Tarnowa, to jest taka miejscowość około dwudziestu kilku kilometrów od Tarnowa położona, gdzie po wojnie mamy dosyć liczną społeczność żydowską, która nawet użytkuje tamtejszą synagogę. I ona się oczywiście systematycznie wykrusza. Takim ostatnim…

[Mikołaj Grynberg] Ale wykrusza się naturalnie, czy wyjeżdża?

[Marta Duch-Dyngosz] Wykrusza się ze względu na decyzje migracyjne. Czy to do większych miejscowości wewnątrz kraju, czy właśnie poza granice Polski. Natomiast pozostaje rodzina Rotów, którzy są religijnymi Żydami. Którzy, jak z ich wspomnień wynika, decydują się o pozostaniu, by chronić to, co pozostało po miejscowych Żydach. Czyli przede wszystkim cmentarz. Też miejsce, gdzie znajduje się masowy grób. Gdzie żydowscy mieszkańcy zostali w czasie wojny rozstrzelani. Też by ochronić synagogę, która stojąc w centralnym miejscu miejscowości, jakby z roku na rok podupada, jeśli chodzi o jej kondycję. Więc tutaj jest też taka motywacja, by pozostać, by w jakiś sposób tą swoją obecnością, można powiedzieć, przedłużyć tę historię żydowskiego życia w danym miejscu. Są też decyzje związane z relacjami z nie Żydami. Część Żydów wchodzi w związki z nie Żydami, zakłada rodziny i decyduje się w ten sposób w tych miejscowościach pozostać.

[Mikołaj Grynberg] Czy to ich chroni w jakiś sposób bardziej niż tych, którzy tego nie zrobili?

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że w jakiś sposób tak. Zresztą to jest pewna kontynuacja tych ścieżek wojennych, kiedy właśnie wielu Żydów po to, by przeżyć, dokonuje konwersji. Czy przybiera tą nieżydowską tożsamość. I po wojnie decyduje się przy tej decyzji pozostać. Chociaż tutaj też jest to bardzo złożona i ciekawa kwestia definiowania żydowskości czyjejś. Tego, w jaki sposób ktoś o sobie mówi czy określa siebie jako żydówka, bądź co wskazuje na to, iż do tej swojej żydowskiej historii, czy żydowskiej rodziny, w jaki sposób nawiązuje. I jest jeszcze druga strona medalu, mianowicie społeczność zewnętrzna, która jest w zdecydowanej większości, czyli społeczność nieżydowska, która wskazuje te osoby jako właśnie miejscowych Żydów. Bez względu na to, czy ktoś się jako ta osoba, czy się ktoś identyfikuje jako Żyd/Żydówka, czy też nie. To w ten sposób jest określane.

[Mikołaj Grynberg] Czyli nie Żydzi decydują, czy są Żydami czy nie, tylko Polska?

[Marta Duch-Dyngosz] Polska, tak.

[Mikołaj Grynberg] To jest zazwyczaj zła wiadomość. Jeśli nie my sami decydujemy o tym, kim jesteśmy, tylko ktoś za nas.

[Marta Duch-Dyngosz] Tak, oczywiście. Bo tutaj jest ta kwestia stygmatyzacji też tożsamości. To jest cała dyskusja na temat znaczeń żydowskości, żydowskiej tożsamości, które oczywiście się zmieniały. Natomiast i współcześnie widzimy, że tożsamość żydowska nie jest tożsamością neutralną, można by powiedzieć. Taką, która nie budzi jakichś emocji, tylko ona jakby budzi te emocje. Czy one są emocjami takiej fascynacji, czy właśnie z drugiej strony tymi emocjami niechęci, czy też wrogości i nienawiści. Więc myślę, że to też dużo mówi o tym, znaczy te współczesne emocje i współczesne znaczenia dużo mówią o tym, co się działo też po wojnie. Tuż po wojnie i w tych latach, w następnych dekadach. Kiedy właśnie to bycie Żydem, Żydówką nie było neutralne. I też często te osoby ukrywały swoją tożsamość. Tylko w jakichś takich, można powiedzieć, nieznaczące to jest złe słowo, ale… takich może mało uchwytnych decyzjach, czy mało uchwytnych praktykach, działaniach, do tej żydowskości w jakiś sposób nawiązują. Tutaj mi przychodzi na myśl historia kobiety, która przeszła konwersję przed wojną, wychodząc za nieżydowskiego mieszkańca jednej z miejscowości na Lubelszczyźnie. I w trakcie wojny musiała się ukrywać, razem z trójką swoich dzieci. W wojnę rodzi się najmłodsza córka. I taki natychmiastowy ruch to jest taki, by tę córkę ochrzcić. By mieć tą świadomość, iż zrobiło się wszystko, by w jakiś sposób to dziecko ochronić. Oczywiście tutaj mówię o pewnym wyobrażeniu. I te losy tej kobiety i tych dzieci, są losami Żydów, którzy się ukrywali. Natomiast po wojnie kobieta razem ze swoją rodziną decyduje się pozostać w tej miejscowości. I jest to o tyle dla niej trudne, gdyż jej żydowska rodzina cała zostaje zamordowana w czasie zagłady. Docierają do niej informacje, iż sąsiedzi zamordowali jej braci, jej siostrę. I w tym okresie powojennym, kiedy jest taka możliwość, by odzyskać swoją własność, mieszkania, domy, ziemię, przedsiębiorstwa, właśnie wypełnia takie wnioski restytucyjne. Znaczy stara się o to, by tę własność odzyskać i spotyka się z groźbami ze strony okolicznych jakby mieszkańców, czy osób, które tą własność przejęły i rezygnuje z odzyskania tej własności. A co więcej, jest zmuszona do tego, żeby zeznawać na procesie właśnie tych osób, które zamordowały jej braci i siostrę, zeznawać na korzyść tych osób, które za to morderstwo są odpowiedzialne. Tak, by ochronić siebie i ochronić swoją rodzinę. Więc myślę, że ta historia pokazuje, jak skomplikowane było to życie. Ale też jednocześnie, że to były jednak decyzje, które ktoś podejmował. Jakby ważył, prawda, te za i przeciw, też kwestie bezpieczeństwa swojej rodziny.

[Mikołaj Grynberg] I ona decyduje się, ta rodzina decyduje się zostać?

[Marta Duch-Dyngosz] Decyduje się zostać. Tak, po odprawieniu jakby można powiedzieć takich rytuałów lojalności, prawda. Czyli właśnie, po pierwsze odstąpienia od odzyskania swojej własności, tego co należało do rodziny. A po drugie wypełnienia tego obowiązku, by zeznawać na korzyść tych, którzy zostają oskarżeni o mordowanie Żydów.

[Mikołaj Grynberg] Straszne poczucie niesprawiedliwości, prawda, musiała mieć do końca życia ta kobieta?

[Marta Duch-Dyngosz] Tak, myślę, że tak. I myślę, że to się też odzwierciedla w biografiach jej dzieci, z którymi miała możliwość porozmawiania, które do tej pory jakby też można powiedzieć żyją w ukryciu. Do tej pory rozmowa, czy wspominanie tego okresu wojny, jest dla nich bardzo trudne.

[Mikołaj Grynberg] Czy zna pani inny kraj, w którym Żydzi do dzisiaj się ukrywają?

[Marta Duch-Dyngosz] Chyba nie. Chyba nie. Bo też patrząc choćby na teren byłego Związku Radzieckiego, tak, dzisiejsza Ukraina czy Białoruś, to na terenie Białorusi po wojnie mieliśmy do czynienia w ogóle ze społecznościami żydowskimi. Te społeczności żydowskie były o wiele większe i oczywiście nie można powiedzieć, że spokojnie, bez żadnych problemów zamieszkiwały miejsca, w których… takie przedwojenne swoje miejsca. Natomiast zdecydowanie widać różnicę, jeśli chodzi o ten klimat społeczny.

[Mikołaj Grynberg] Wspaniały mamy koniec. Może jakaś nadzieja się pojawi na to, że Polska stanie się takim bardziej inkluzywnym krajem.

[Marta Duch-Dyngosz] Myślę, że mogę podać taki przykład też jednej z moich rozmówczyń, która w momencie, kiedy wybuchła wojna, miała dwa latka i pochodziła z takiej, można powiedzieć, mieszanej rodziny. Jej matka była Żydówką, a ojciec był nie Żydem. Też straciła szybko swoją mamę i też dziadków, którzy ją wychowywali, a potem ukrywała się właśnie w okolicach Biłgoraja. I w momencie, kiedy z nią rozmawiałam, to przyznała, że jest w takim momencie, kiedy nie ukrywa swojej tożsamości żydowskiej. I że takim impulsem do tego, by do tej żydowskości jakoś tak powrócić, był jej wnuk, który bardziej…, który tak jakoś się zainteresował jej historią i zaczął też kultywować tą żydowskość. Oczywiście tutaj niekoniecznie w tym religijnym aspekcie. I ta perspektywa tej młodej osoby, jej wnuka, pozwoliła jej pozytywnie, tak wręcz afirmacyjnie, pomyśleć o swojej tożsamości żydowskiej. Więc myślę, że to jest jakiś pozytywny element tej historii.

[Mikołaj Grynberg] Że kolejne pokolenie jest szansą, że ona całe życie przeżyła ukrywając się, a nagle zyskała kogoś, z kim mogła być z powrotem Żydówką.

[Marta Duch-Dyngosz] Tak. Myślę, że mogła jakby zobaczyć w spojrzeniu wnuka te pozytywne aspekty żydowskości, bo do tej pory spotykała się z takim spojrzeniem właśnie negatywnym, można powiedzieć. Więc w końcu znalazła osobę, w której spojrzeniu mogła się jakby zobaczyć z tej takiej innej, pozytywnej strony.

[Mikołaj Grynberg] Warto było czekać.

[Marta Duch-Dyngosz] Warto było czekać.

[Mikołaj Grynberg] Bardzo pani dziękuję.

[Marta Duch-Dyngosz] Również bardzo dziękuję.